Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 17. Nowe, sobota 24-go kwietnia 1937 r. Rok XIV.

Zebranie Tow. Właścicieli Nieruchomości.

W niedzielę, dnia 25 bm. o g. 16 w lokalu zebrań hotelu „Dom Polski" odbędzie się Zebranie Towarzystwa Właścicieli Nieruchomości.

Poza umówieniem spraw bieżących, pan prezes złoży sprawozdanie z zjazdu delegatów w Toruniu i w Warszawie.

O liczny udział członków prosi Zarząd.

Dla sprzedających towary rzemieślnikom.

Stosownie do orzeczeń Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Najwyższego rzemieślnicy, nabywający towar celem zużycia w prowadzonym przedsiębiorstwie nie są uważani za konsumentów, lecz za kupców, wobec czego przedsiębiorstwa handlowe, sprzedające tym rzemieślnikom muszą wykupywać świadectwa przemysłowe II kategorii. W związku z tym wyłoniła się na terenie samorządu gospodarczego kwestia, czy ze względu na organizację tych sklepów i ich technikę handlową, obroty i inne cechy zewnętrzne, nie należałoby uważać ich z reguły za przedsiębiorstwa prowadzone w mniejszym rozmiarze i przyznać im prawo do wykupienia świadectwa III kategorii.

Wypowiadając się w powyższej sprawie Izba Przemysłowo-Handlowa dała wyraz opinii, iż stojąc na stanowisku gramatycznej i realnej wykładni taryfy świadectw istotnie nie można rzemieślnikom podciągać pod pojęcie spożywców. Z drugiej strony jednak Izba stwierdziła, że z punktu widzenia wymogów życia gospodarczego nie należałoby przedsiębiorstw sprzedających wyłącznie rzemieślnikom i konsumentom zaliczać do przedsiębiorstw III kategorii pod tym jednak warunkiem, że obrót ich osiągnięty ze sprzedaży nie przekracza określonej wysokości. Jako owe maximum Izba zaproponowała przyjąć zł 100.000, gdyż osiągnięcie wyższego obrotu kwalifikuje już bezwarunkowo przedsiębiorstwo do przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze.



Zagadnienie emerytalne w państwie polskim.

Literatura polska, o ile chodzi o poszczególne zjawiska gospodarki publicznej, jest niezwykle uboga. Nawet takie podstawowe rzeczy, jak przeliczenia nominalnych wartości świadczeń na rzecz gospodarki publicznej lub cyfry nominalnych wydatków budżetowych związków publicznych — na wartości realne albo obliczenia wpływów realnych z podatków i monopoli i tak samo wydatków realnych tych związków na głowę ludności — są w naszej literaturze rara avis.

Również zagadnieniom emerytalnym nie poświęcono w literaturze naszej prawie zupełnie miejsca. To też z uznaniem należy skonstatować, że zjawia się wreszcie praca, i to stosunkowo dość obszerna, mianowicie książka b. ministra skarbu prof. Jerzego Michalskiego p. t. „Zagadnienia emerytalne w państwie polskim". Praca p. ministra Michalskiego w sposób ścisły i rzeczowy, metodyczny, spokojny i niepolemiczny ujmuje zagadnienie emerytalne i to, w przeważnej części, na podstawie materiałów oficjalnych, o ile oczywiście one istnieją i o ile były dostępne autorowi, co wartość tego opracowania podnosi. Ma ono bowiem w ten sposób ze względu na źródła, na których się opiera — pierwszorzędną wartość praktyczną dla administracji państwa i ciał ustawodawczych, ze względu zaś na metodę, którą się autor posługuje, ma wszelki tytuł do miana pracy naukowej.

Najbardziej charakterystyczną cechą naszego zagadnienia emerytalnego jest, zdaniem autora, przede wszystkim zupełnie nieprawdopodobna dynamika wzrostu liczby emerytów i to wszelkiej kategorii: cywilnych i wojskowych, w przedsiębiorstwach i monopolach skarbowych, ze służby polskiej i t. zw. zaborczej. I tak w r. 1924 ogółem liczba cywilnych emerytów razem z wdowami i sierotami wynosiła 40 tysięcy, w r. 1936 zaś doszła do 70 tysięcy osób; cyfra emerytów wojskowych wzrosła w tym 12-leciu jeszcze więcej bo z 4 do 19 tysięcy, a kolejowych z 24 do 82 tysięcy osób i t. d.

Koleje nasze są najgęściej emerytami zaludnione, o wiele gęściej aniżeli cała administracja wewnętrzna wraz z sądownictwem, szkolnictwem i t. d. Wobec ogólnej ilości pracowników stałych P. K. P. w r. 1935, około 140.000, (preliminarz budżetowy na r. 1936-37), liczba etatowych i nieetatowych emerytów kolejowych bez wdów i sierot wynosi już obecnie 30 proc. liczby stałych pracowników, co wydaje się wprost anomalią, przy czym stosunek ten w administracji cywilnej wyraża się i tak b. znaczną cyfrą 22 proc. Dochodzi do tego, że są dyrekcje kolejowe, w których okręgach suma emerytur wypłacanych już przewyższa pobory czynnych pracowników.

Liczba emerytów wojskowych (bez wdów i sierot) ze służby tylko polskiej wzrosła w r. 1936 w porównaniu z r. 1924 o 1.600 proc. (z 853 do 13.934 osób), podczas gdy liczba emerytów cywilnych także samych i tylko ze służby polskiej w tym 12-letnim okresie zwiększyła się z 5 do 39 tysięcy, więc w o wiele mniejszej skali. Autor oblicza, że na 100 oficerów czynnie służących mamy 42 emerytow, samych oficerów; o ile chodzi o zawodowych podoficerów, stosunek ten jest o wiele niższy.

Dynamikę bardzo silnego wzrostu cyfry emerytów widzimy we wszystkich gałęziach gospodarki państwowej, wprost olbrzymia jest ona w monopolach skarbowych. I tak według oświadczenia posła, p. Tomaszkiewicza, na plenum sejmu w dniu 22 lutego r. ub. w toku dyskusji budżetowej, obliczenia techników ubezpieczeniowych miały wykazać, że skapitalizowane „nabyte" prawa emerytalne b. pracowników monopolu solnego przekraczają wartość całego monopolu, zaś w monopolu tytoniowym, istniejącym 11 lat, skapitalizowane nabyte uprawnienia emerytalne wynoszą przeszło połowę wartości całego monopolu ze wszystkimi urządzeniami i fabrykami.

Jak zostać milionerem.

O, to musi być trudna sztuka — pomyśli sobie każdy, kto, nie będąc milionerem — miałby odpowiedzieć na powyższe pytanie. Wcale natomiast nie miał z nim kłopotu milioner amerykański P Z. Bowers, który obchodził niedawno 50-tą rocznicę swych urodzin.

W pałacu chicagowskiego milionera zebrało się z tej racji liczne grono gości, którzy, po wychyleniu niejednego kielicha ku czci jubilata, zaczęli się domagać natarczywie, by szczęśliwy „fortunat" opowiedział zebranym, w jaki sposób doszedł do tak wielkiej fortuny. Mister Bowers wzdragał się i wymawiał, jak to bywa zwykle w takich razach, ale wreszcie ustąpił i wyznał szczerze, jak to było.

Zaczęło się jak w bajce amerykańskiej, według ustalonego już i tradycyjnego rytuału: dziesięcioletni chłopiec zabrał się do sprzedawania gazet na ulicy. Później zmienił ten zawód na rzemiosło pucybuta — też wedle tradycji. W ten sposób oszczędził Bowers, jak opowiadał, na początku swej kariery paręset dolarów, które jednak stracił wkrótce wdawszy się w interesy z jakimś wydrwigroszem. Teraz zaczął przyszły milioner jeszcze raz od początku: został pomywaczem w kuchni restauracyjnej a po tym posługaczem w hotelu. Oszczędzał, odkładał dolar po dolarze, cent po cencie, nie pił, nie palił, nie tańczył i mając lat dwadzieścia uzbierał 754 dolary 25 centów.

— I co dalej? — szturmowali niecierpliwi goście.

P. Z. Bowers uczynił w tym miejscu małą pauzę, jak wytrawny aktor, po czym rzekł z uśmiechem:

— Nagle, kiedym się wcale tego nie spodziewał, otrzymałem wiadomość o zgonie mego wuja, który zostawił mi w spadku trzy miliony dolarów. No a teraz, moi drodzy, wiecie chyba jak się zostaje milionerem!

W tym miejscu niejeden sobie pomyślał:

— Tak, to i jabym potrafił!



Rozmyśliłam się!

Tragikomiczna historia rozegrała się w jednej z wiosek w Turyngii. Młoda para, Hans K. i Erna D., byli od kilku lat zaręczeni. Pewnego pięknego poranku Hans oświadcza Ernie, iż nie ożeni się z nią. Na pytanie, dlaczego, odpowiada:

— Rozmyśliłem się!

— Dobrze — replikuje Erna, ale zważ, że jeśli się ludzie dowiedzą o tym, iż to ty ze mną zerwałeś nie będę już mogła znaleźć narzeczonego, ty zaś z łatwością zaręczysz się z inną. Proponuję więc, abyśmy dali na zapowiedzi i gdy pastor ciebie zapyta, czy chcesz się ożenić ze mną, odpowiesz: tak. Ja zaś odpowiem na to samo pytanie: nie!

Zgodził się. Nadszedł dzień ślubu. Na pytanie pastora Hans odpowiedział, jak było umówione: tak!

Skolei zadał to samo pytanie pastor Ernie, na co ta odpowiedziała głośno: tak!

— Co — krzyknął Hans — miałaś przecież odpowiedzieć: Nie!

— Tak, to prawda, ale — widzisz — rozmyśliłam się!

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Gdy kryzys się skończył...

W chwili, gdy nie tylko osiągnęliśmy „dno kryzysu", ale zaczynamy się szybko wspinać w górę koniunktury, szerokie pole pracy otwiera się przede wszystkim dla tych, którzy posiadają mniejsze lub większe zasoby i mogą tworzyć własne warsztaty pracy.

Każde ciągnienie Loterii Państwowej, — a jest ich dwanaście do roku — przysparza krajowi kapitalistów, rozporządzających płynną gotówką, tak bardzo pożądaną przy wszelkich poczynaniach o charakterze gospodarczym, tę samą dodatnią rolę odegrało również zakończone dnia 16 kwietnia ciągnienie trzeciej klasy trzydziestej ósmej Loterii, w którym rozlosowano osiem tysięcy wygranych na ogólną sumę 2.089.750 złotych.

Główną wygraną tej klasy, wynoszącą sto tysięcy złotych, podzielili się mieszkańcy Górnego Śląska, pracownicy zakładów przemysłowych, pp. E. H., K. L, M. R. i H. K. Każda z tych osób otrzymała dwadzieścia tys. złotych na ćwiartkę szczęśliwego losu Nr 174201.

Sporo pieniędzy wpłynęło do Łomży, tam bowiem mieszkają właściciele poszczególnych ćwiartek numeru 58488, na który padła wygrana siedemdziesiąt pięć tys. złotych. Podzielą się tą kwotą dwaj kupcy, wojskowy i woźny sądowy. Druga wygrana tej samej wysokości, przypadła mieszkańcom stolicy na Nr 151025, poszczególne ćwiartki należą przeważnie do przedstawicielek płci pięknej.

Po pięćdziesiąt tysięcy wygrały numery: 150083 (Warszawa) i 72363 (Lesko, woj. lwowskie). I w tym wypadku szczęście dopisało paniom, które — trzeba to przyznać — rozumieją korzyści, jakie daje gra na Loterii Państwowej i biorą w niej tłumny udział.

Oczywiście wszystkie wymienione osoby, będą miały teraz jeden tylko kłopot: jak najlepiej ulokować swe pieniądze. Ale to już wybiega poza ramy niniejszego sprawozdania.

Niedługo już, bo 7 maja rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy, której główna wygrana wynosi — jak wiadomo — milion złotych. Należy więc pamiętać o odnowieniu losu, by uniknąć niepotrzebnych trudności.

Gdy kobieta ma rację...

„Czy Ty także prowadzisz rachunki domowe, Kochanie?" pyta widocznie zatrwożony młody małżonek przy śniadaniu i dodaje zakłopotany, widząc zdumione spojrzenie żony; „...wybacz, ale mam wrażenie, że nasze dochody nie wystarczą, jeżeli ty już od samego rana podajesz tak wykwintne pożywienie. Czy wiesz, ile kosztuje tak wyśmienita kawa?"

„O, o to nie potrzebujesz się zupełnie obawiać. Kawa ta dlatego Ci tak smakuje, ponieważ jest to Kawa Słodowa Kneippa z dodatkiem „Przyprawy Francka", a jeszcze z domu rodzicielskiego dobrze pamiętam, że 1 filiżanka tej kawy, licząc z mlekiem i cukrem, kosztuje zaledwie 3 grosze".

Kamień, który głuszy hałas

Hałasy w wielkich miastach są plagą, z którą walczą z niezbyt wielkim jak dotąd skutkiem zarządy miejskie, technicy, fachowcy. Z Ameryki dochodzi wiadomość, iż na Florydzie odkrył pewien inżynier, bawiący tam dla odpoczynku, rodzaj osobliwych kamieni, które głuszą hałas. Jak można wnioskować z opisów podanych przez pisma amerykańskie, chodzi tu o kamień natury porowatej, który w dużym stopniu wchłania dźwięk. Zainteresowani tym odkryciem fachowcy sprowadzili większe transporty kamienia, który będzie użyty do brukowania szos. Dokonane próby dowiodą, czy nowy ten rodzaj bruku przyczyni się istotnie do zmniejszenia hałasu przy ruchu kołowym.

Jeszcze dwa miliony trędowatych na kuli ziemskiej.

Zanotowany ostatnio w Warszawie wypadek trądu, zawleczonego zresztą z Argentyny, należy w Polsce do niezwykłych w dzisiejszych czasach rzadkości. Według ostatnich doniesień prasy, trędowata przewieziona została do Estonii. Poprzedni wypadek trądu zanotowano w Polsce w 1928 r., a więc stosunkowo dawno, jeśli się uwzględni, że w pobliżu nas znajdują się kraje, gdzie ta straszna choroba nie jest wcale rzadkością. Są to Rosja, Finlandia, Prusy Wschodnie i inne państwa bałtyckie, oraz dalej położona Norwegia. Ogółem liczbę trędowatych na świecie oblicza się obecnie na około dwa miliony osób. Pierwsze miejsce w tej statystyce przypada Indiom wschodnim (300.000 trędowatych). Nie brak cierpiących na tę chorobę w Turcji, Egipcie, Islandii i u niektórych naszych najbliższych sąsiadów. W niektórych krajach, dzięki systematycznej walce, liczba trędowatych stale spada. W połowie XIX stulecia w Norwegii naliczono tych nieszczęśliwców około 3.000 osób, a przed 8 laty już tylko 90.

Trędowaci poddawani są, jak wiadomo, leczeniu w miejscach odosobnienia zwanych leprozoriami. Dzisiaj liczba leprozoriów znacznie zmalała. Były jednak czasy, kiedy obliczano je na tysiące. Na terenie obecnej Francji w wieku XIII istniało 4.000 leprozoriów. Nie brak ich było wówczas i w Polsce. Z wielkich miast leprozoria posiadały Poznań, Lwów i Kraków.

Odnalezienie grobu architekta dworu Faraonów, Sen-Muta.

UTENSYLIA BIELIZNA, MUMIE Z XV WIEKU PRZED N. CHR.

W roku ubiegłym przeprowadziła prace wykopaliskowe w Egipcie ekspedycja naukowa amerykańska, na której czele stali znani egiptolodzy z Metropolitan Museum w New Yorku, Ambrose Lansing i Wiliam C. Hayes. Prace ekspedycji zostały uwieńczone niedawno sukcesem wprost sensacyjnym, odnaleziono bowiem w górach Sheik-el Kurneh znakomicie zachowane groby rodziny architekta Faraonów Sen-Muta.

Sen-Mut był faworytem królowej Hats-he-psut, żyjącej w XV w. przed Nr. Chr. Sen-Mut, architekt nadworny pełnił jednocześnie funkcje wychowawcy córek królowej i zajmował duże stanowisko przy dworze królewskim w Tebach od czasu, gdy królowa zawładnęła tronem, odsunąwszy od władzy młodego Faraona, Thut-Mose III.

Lansingowi i Hayes'owi udało się wykryć olbrzymie podziemne groby Sen-Muta w pobliżu wioski Deir-el-Bahri, pod ruinami świątyni Hats-he-psut. Ale groby te były puste i nie zawierały żadnych przedmiotów. Kontynuując poszukiwania, uczeni natrafili w górach na ślady ruin świątyni i innych budynków. Tu więc rozpoczęto próbne odkopywanie, które doprowadziło wreszcie do odnalezienia grobu skalnego, w którym spoczywały dwie skrzynie z mumiami oraz sporo rozmaitych sprzętów i utensyliów.

Odkrycie było sensacyjne, w tym sensie, iż po raz pierwszy natrafiono na groby staroegipskie nie otwarte jeszcze i nie obrabowane przez bandytów. Obie skrzynie trumienne znajdowały się w dobrym stanie, wykonane z polerowanego drzewa, wiek tych skrzyń wynosi zatem zgórą 3.500 lat! Odnaleziono nawet plecione z wikliny bardzo kunsztowne koszyki, w których spoczywały, w skamieniałym już oczywiście stanie, okrągłe placki chleba i figi.

Nieopodal grobu Sen-Muta (jego rodziców) wykryto też grób, wykuty w skale, sługi Sen-Muta, muzyka Har-Mose, jak opiewał wyryty napis. Obok skrzyni stała amfora gliniana z oie kiem. Poza tym śród sprzętów, które, jak zwykle, znajdowały się w grobie, wyróżniały się precyzją i artyzmem wykonania drobiazgi toaletowe, jak grzebienie, nożyki, miseczki wykonane ze srebra i bronzu.

Groby rodziców Sen-Muta, Ra-Mose i Hat-Nufer odkryte zostały 11 stycznia 1936 r. W kamerze skalnej spoczywały nietknięte od tysięcy lat rozmaite przedmioty użytku codziennego, których staranne wydobycie i sklasyfikowanie zajęło cztery dni. Dokładne zbadanie i opis tych sprzętów przyczyni się znacznie do posunięcia naprzód egiptologii w dziedzinie życia domowego starożytnych egipcjan.

Na podstawie znalezionych napisów uczeni mogli określić ze ścisłością daty wykonania grobów i zamknięcia ich. Będzie to więc rok 1494-ty przed Narodzeniem Chrystusa, obie zaś daty przypadają wdg. kalendarza dzisiejszego na dni 4 lutego i 31 marca. 3430 lat później ujrzały znów groby z epoki Faraonów światło dzienne...

Powietrze górskie z aparatu pomysłu p. Prezydenta R. P. nie służy bakteriom.

Jedną z największych zalet powietrza górskiego jest jego czystość, umożliwiająca między innymi większą przepuszczalność dla promieni poza fiołkowych. Powietrze górskie wykazuje poza tym mniejsze ciśnienie atmosferyczne, oraz większy stopień naładowania elektrycznością, wywierający wybitny wpływ na organizm ludzki. Powietrze o tych właściwościach za wyjątkiem obniżonego ciśnienia atmosferycznego, można otrzymać również na nizinach przez zastosowanie aparatu, skonstruowanego przez P. Prezydenta R. P. prof. Mościckiego. Aparaty te zainstalowane zostały w kilku szpitalach polskich. Wiadomo, że czystość powietrza górskiego polega nie tylko na zmniejszonej zawartości zanieczyszczeń nieorganicznych, jak np. pył kamienny, metalowy i t. d., ale również organicznych, jak np. bakterie.

Zainteresowanie w sferach lekarskich wzbudziło zagadnienie czy również powietrze z aparatu pomysłu P. Prezydenta podobnie jak prawdziwe powietrze górskie zawiera zmniejszoną ilość bakteryj. Żmudne badania przeprowadzone w tej dziedzinie dały pozytywną odpowiedź. Okazało się, że na płytkach bulionowych, służących do hodowania bakteryj po poddaniu ich działaniu powietrza zwyczajnego wzrastała większa ilość bakteryj niż na płytkach umieszczonych w salach zaopatrywanych w powietrze „górskie". Niejednokrotnie różnice były rażąco wielkie. Np. na płytce umieszczonej w powietrzu zwyczajnym wyrosło 50 kolonij bakteryj, podczas gdy na płytce trzymanej przez ten sam okres czasu w powietrzu „górskim" wyrosło tylko 10 kolonij bakteryj. Badania te pozwalają z całą pewnością stwierdzić, że powietrze „górskie" pochodzące z aparatu pomysłu P. Prezydenta nie służy bakteriom.

Jad pszczół w ampułkach.

W poszukiwaniu środków leczniczych przeciw różnego rodzaju cierpieniom reumatycznym, jak reumatyczne zapalenia stawów, nerwów i t. d. w medycynie ludowej rozpoczęto stosowanie jadu pszczół, który miał się okazać środkiem „cudownym". Gdy jego sława zaczęła się coraz bardziej rozchodzić, „cudownym" lekarstwem zainteresowała się również medycyna oficjalna. Ponieważ stosowanie tego leku po pobraniu bezpośrednio od pszczół natrafiało na duże trudności, uniemożliwiało bowiem między innymi ścisłe określanie dawki, kilka fabryk zagranicznych przystąpiło do wyrabiania substancji, odpowiadającej składem chemicznym jadowi pszczół. Obecnie więc jad pszczół jest ciałem pośrednim między jadami wężów, a jadami z grupy kantarydynowej. Wbrew oczekiwaniom nie okazał się jednak jad pszczół lekiem tak „cudownym, jak go okrzyczano. Wprowadzony do ustroju w ilości jednej dziesiątej części grama, w postaci zastrzyku doskórnego jad pszczoły powoduje wystąpienie bąbla w miejscu zastrzyku, oraz wystąpienie reakcji ogólnej, niezawsze jednak zaznaczającej się. W następnych zastrzykach podają lekarze większe dawki jadu. Stosowana jest również maść zawierająca jad pszczół. Skutki tych zastrzyków niezawsze są korzystne, gdyż leczenie jadem pszczół nie jest, jak wykazały dotychczasowe wyniki, leczeniem swoistym przeciw chorobom reumatycznym. Lekarze stwierdzają jednak lojalnie, że przy jego pomocy czasami można wyleczyć chorych, u których inne leki nie skutkowały, z tym zastrzeżeniem, o ile nie natrafi się na chorego, który na jad pszczół nie reaguje. I takie wypadki zdarzają się bowiem niekiedy.

Obwieszczenie

w przedmiocie regulowania cen przetworów zbóż chlebowych i jego przetworów.

Na podstawie rozporządzenia Wojewody Pomorskiego z dnia 14 grudnia 1935 r. o regulowaniu cen przedmiotów powszedniego użytku (Dz. Wojew. Nr 26 poz. 300 i po wysłuchaniu opinii Komisji do badania cen ustalam następujące ceny:

a) mąka żytnia 65 proc. za 100 kg. w hurcie 35,50 zł,
b) mąka żytnia 65 proc. za 1 kg. w detalu 0,41 zł,
c) mąka razowa za 100 kg. w hurcie 30,00 zł,
d) mąka razowa za 1 kg. w detalu 0,34 zł,
e) 1 kg. chleba z mąki żytniej 65 proc. 0,35 zł,
f) 1 kg. chleba z mąki razowej 0,31 zł,
g) kasze:
1. pęczak w hurcie za 100 kg. 37,00 zł, w detalu za 1 kg. 0,43 zł,
2. kasza jęczmienna w hurcie za 100 kg. 36,00 zł, w detalu za 1 kg. 0,42 zł,
3. perłowa w hurcie za 100 kg. 51,30 zł, w detalu za 1 kg. 0,60 zł.
4. manna (gryzik) w hurcie za 100 kg. 50,00 zł, w detalu za 1 kg. 0,58 zł.

Ceny powyższe obowiązują od dnia 18. IV. 37 i są cenami maksymalnymi.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych ulegną karze na podstawie art. 4 i 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31. VIII. 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr 91 poz. 527) w związku z art. 63 i 64 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. III. 1928 r. o postępowaniu karno administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr 38 poz. 365) karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 3000 zł.

Jednocześnie wzywam wszystkich konsumentów, aby cen wyższych od ustalonych nie płacili, a żądających względnie pobierających ceny wyższe podawali mi do ukarania.

Świecie, dnia 16 kwietnia 1937 r.

Starosta Powiatowy
p. o. Mgr Cwinarowicz.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski podaje do publicznej wiadomości, że kwalifikacje do samodzielnego kucia koni w myśl Rozp. Prez. R. P. z dnia 22. III. 1928 r. posiadają:

1. Maksym. Wygocki — Nowe, ul. Kolejowa
2. Maksym. Schwarz — Nowe, ul. Kolejowa
3. Wilhelm Kohls — Nowe, ul. Sądowa
4. Henryk Brause — Nowe, ul. Sądowa
5. Maks. Świerczyński — Miejski Bochlin
6. Aleks. Strehlau — Miejski Bochlin.

Kucie koni przez osoby nie kwalifikowane jest karygodne.

Nowe, dnia 21 kwietnia 1937 r.

ZARZĄD MIEJSKI
(—) Kuchczyński
Burmistrz.